

Michał Bohun

(Uniwersytet Jagielloński)

Upiór polskości. Galicja w życiu i myśli Stanisława Brzozowskiego

Artykuł przedstawia idee Stanisława Brzozowskiego (1878–1911) dotyczące problemu Galicji w jego filozofii dziejów i myśli społecznej ze szczególnym uwzględnieniem problemu polskiej tożsamości narodowej. Pod pewnymi względami uwagi Brzozowskiego dotyczące historycznej i współczesnej Galicji stanowią negatyw jego „idei polskiej”, tzn. wizji misji narodu polskiego w dziejach powszechnych. Artykuł ukazuje galicyjski epizod w życiu myśliciela (1905–1911), jego głębokie związki z galicyjską kulturą i życiem politycznym, a także – co ważne – krąg jego galicyjskich znajomych i przyjaciół. Autor artykułu twierdzi, że był to najważniejszy okres w krótkim życiu pisarza zarówno pod względem ideowym, jak i losów prywatnych. W drugiej części ukazane są niektóre idee i koncepcje Brzozowskiego: (1) koncepcja Galicji jako kraju pozorów; (2) krytyka galicyjskiej filozofii, instytucji akademickich i życia kulturalnego; (3) ironiczna wizja Galicji jako krainy śmierci i centrum pogrzebowego dla Polski i Europy.

Słowa kluczowe: Galicja, Brzozowski, filozofia polska, modernizm, krytyka społeczna

„Galicja jest chorobą, którą trzeba przeżyć”
S. Brzozowski

Tematyka mojego szkicu wymaga kilku słów wyjaśnienia, będących swiostą formą autoapologii. Po pierwsze, Stanisław Brzozowski z racji miejsca swojego urodzenia, spędzania dzieciństwa i młodzieńczej edukacji oraz środowiska, w jakim zadebiutował i początkowo tworzył jako młody publicysta, w żaden sposób nie jest i nie bywa kojarzony z Galicją. Urodzony w Maziarni na Lubelszczyźnie, uczęszczający do szkół najpierw w Lublinie, a potem w Niemirowie na Podolu, następnie osiada z rodziną w Warszawie. Studiujący i relegowany z tamtejszego uniwersytetu, debiutujący w warszawskim „Przeglądzie Filozoficznym”, wrasta naturalnie w krajobraz intelektualny Królestwa Polskiego przełomu wieków, będąc dla wielu modelowym przykładem radykalnego inteligenta, który poddaje krytyce mity nie tylko szlacheckiej, „zdzieciniałej” Polski, ale i samej warstwy inteligenckiej, oderwanej od społecznego i historycznego

konkretno bezustannego stwarzania nowych form życia. Ostatnie, najbardziej twórcze i najbardziej dramatyczne (ze względu na chorobę i tzw. „sprawę” współpracy z carską tajną policją) lata krótkiego życia spędził we Włoszech, raz tylko wtedy na krótko przybywając do Krakowa, aby wziąć udział w sądzie obywatelskim w związku z oskarżeniem o agenturalny związek z ochroną. Umarł we Florencji i tam spoczywa na cmentarzu Trespiano.

Przedstawione fakty nie wyczerpują jednak niedługiego, ale intensywnego pod względem intelektualnym życia autora *Idei*. Uważam, że należy zwrócić baczniejszą uwagę na galicyjski epizod w biografii Brzozowskiego i będę starał się pokazać, że nie był to jedynie epizod, ale ważny pod wieloma względami okres niemal półtorarocznego życia w Galicji (Kraków, Zakopane, Lwów, od stycznia 1905 do grudnia 1907 z dziewięciomiesięczną przerwą na leczenie w Nervi i podróż po Europie). Tylko czy około piętnastu miesięcy w trzydziestotrzyletnim życiu myśliciela i jedenastoletnim okresie jego aktywności twórczej (od debiutu w kwietniu 1900 do ostatnich prac i słów w połowie kwietnia 1911) to naprawdę tak mało? Myślę, że w przypadku biografii tak krótkiej, ale obfitującej w wydarzenia, dzieła i idee, jak też ze względu na miejsce, jakie zajmował Brzozowski w ówczesnych, ale też późniejszych sporach, musimy nieustannie korygować nawykowo przyjmowane proporcje. Poza tym Galicja to nie tylko miejsce, nie tylko kraina geograficzno-historyczna, ale też ludzie i instytucje, z którymi Brzozowski związał się do końca życia, przyjaźnił, współpracował, spierał się i walczył. O tym także należy pamiętać, wprowadzając do rozważań historyczno-filozoficznych elementy regionalistyki. Galicja, tak samo jak wszystkie inne regiony będące obszarem zainteresowań historyków idei, to nie tyle przestrzeń zamknięta fetyszem granic i paszportowym zapisem, ile ludzie, ich przyjaźnie, konflikty, debaty, a przede wszystkim ich praca twórcza, zachowana w rozmaitych dziełach i dokumentach.

Po drugie, będę próbował pokazać, że Galicja jest w myśleniu Brzozowskiego zagadnieniem może nie pierwszoplanowym, ale ważnym i interesującym. W tym sensie bardziej niż losy filozofa w Galicji zajmować mnie będzie to, co powiedział o tym regionie i w jaki sposób ten galicyjski motyw wpisuje się w jego dynamiczny, trzeba zawsze o tym pamiętać, światopogląd. Skłaniam się ku przekonaniu, które poniżej spróbuję wyeksplikować, że Galicja jest ważnym składnikiem myślenia Brzozowskiego, znaczącym elementem strukturalnym jego światopoglądu, acz najczęściej o charakterze negatywnym. Ujmując rzecz najbardziej syntetycznie, Galicja jest krytycznym układem odniesienia dla tworzonej przez niego i z niezwykłą pasją głoszonej idei polskiej. Jest negatywem Polski, która – zgodnie z ideą Brzozowskiego – powinna być

twórcza i żywa, w której ludzie nie są nieustannie ofiarami historii, ale jej heroicznymi i świadomymi twórcami. Obraz Galicji, jaki wyłania się z pism myśliciela – zarówno publicystyki, jak i korespondencji – to raczej antyideał, typ przeciwstawny polskiej idei Brzozowskiego, obraz tego, czym Polacy stać się nie powinni, a niestety stali się w warunkach źle wykorzystanej autonomii i nieznośnego ciężenia fałszywie rozumianej historii. Wizja Brzozowskiego jest dość pesymistyczna i rewizjonistyczna wobec zakorzenionych w polskiej świadomości klisz galicyjskich i również dzisiaj żywych c.k. sentymentów.

A zatem, po trzecie, celem moim jest nie tylko opowieść o związkach Brzozowskiego z Galicją, ale i próba krytycznego przyjrzenia się galicyjskiej legendzie, której sam często mniej lub bardziej świadomie ulegam i którą prywatnie kultuwuję. Z Brzozowskim nie sposób zgodzić się we wszystkim, razić mogą jego niektóre bardzo ostre sformułowania i pochopnie ferowane wyroki. U źródeł wielu z nich leżą nieskrywane przez niego antyinteligencje czy antyniemieckie idiosynkrazje. Tym niemniej jego wizję uważam za cenną i wartą przypomnienia z dwóch co najmniej powodów. Pierwszy to taki, aby obraz Galicji – jej miejsce w naszych dziejach, również w historii intelektualnej – nie został do końca pokryty grubą warstwą historycznego lukru. Galicja, zwłaszcza doby autonomii, nie była sielankową idyllą, jakiej obraz wyłania się choćby z popularnych i miłych w lekturze tekstów redaktorów Mazana i Czumy. Brzozowski przypomina, że Galicja, jak każdy świat historyczny, bywa też problemem społecznej świadomości i narodowej samowiedzy. Problemem, a nawet dramatem. Drugi powód jest następujący: metodą myślenia Brzozowskiego o historii i życiu społecznym jest bezwzględna krytyka zastanych form niewykazujących zdolności do samodzielnego życia. Myślenie krytyczne bywa dla niego rozdrapywaniem niezagojonych, a zapomnianych ran albo zadawaniem nowych. Ból z tym związany może być dla żywych przebudzeniem, dla umarłych zaś osinowym kołkiem. W swym krytycznym wymiarze idea polska Brzozowskiego jest demaskowaniem i niszczeniem żywych trupów snujących się po obrzeżach, a często w centrum naszego myślenia. Historia i myślenie historyczne ma dla niego znaczenie konstruktywne i konstrukcyjne. W pierwszej redakcji *Legendy Młodej Polski* pisał: „Jesteśmy tym, czym historia nas uczyniła, tj. czym uczyniło nas dotychczasowe życie. Ale historia ma za zadanie wytłumaczyć nam, czym jesteśmy, a nie uwolnić nas od pracy. Ma ona być środkiem poznania życia, aby na podstawie tego poznania oprzeć naszą działalność. Ale tak poznane życie stanowi przedmiot odpowiedzialności, tak jakby było początkiem. Jeżeli historia ułatwia nam zrozumienie dążeń, jakie istnieją

w ludziach żyjących razem z nami, jeżeli pozwala nam dokładniej ich widzieć – jest nieoceniona. Ale na tym tylko polega ich znaczenie”¹.

Jeśli moje przekonanie jest słuszne, to motywy galicyjskie w myśleniu Brzozowskiego zyskują podwójne znaczenie. Po pierwsze, jego wypowiedzi na temat Galicji mogą być dobrą egzemplifikacją metod, a raczej pojmowania wiedzy historycznej, jakie przedstawione zostały w *Epigenetycznej teorii historii*. Historia nie jest prostą relacją opowiadającą, jak było. Jest zawsze także konstrukcją, racjonalizacją faktyczności materiału dziejowego odpowiadającą wartościom i zasadom konkretnego historyka. Jest opisem i oceną jednocześnie: „to, co ukazuje się nam jako historia, znaczy właściwie to, co zdołaliśmy pojąć, zrozumieć, wyobrazić sobie i uporządkować myślowo z tej bezgranicznie prawie intensywnie i ekstensywnie złożonej i zmiennej różnorodności [...] Historia więc jako poznanie, historia, jaka może jedynie stanowić treść świadomości i myśli, jest wytworem sztucznym i celowym: myśl nasza w zetknięciu ze szczątkami działalności przeszłych pokoleń usiłuje wyobrazić sobie ich działalność i ująć ją w dostępny dla siebie obraz – i w ten sposób tworzy historię”². Galicja ukazuje wymownie kontrast pomiędzy historią jako pracą narodów, jako tworzeniem życia i nieustannym trudem zapanowania nad nim, wytwarzaniem „poczucia surowej rzeczywistości dziejowej”³ a „historycznością” rozumianą jako defensywne pogodzenie się z rzeczywistością, czy raczej z hipnotyzującą władzą faktów dokonanych. Jak zobaczymy, ten ostatni wątek stanowi jeden z motywów galicyjskiej „estetyki”, a mówiąc ściślej, sposobu oglądania świata. W tym sensie ta nieszczęsna kraina jest ponurym przykładem ucieczki od „pracy nowoczesnej ludzkości” polegającej na „wyzwalaniu się od historyczności”⁴.

Obrazowo można byłoby powiedzieć, że chodzi o to, aby te „szczątki” dawnej działalności nie okazały się niepogrzebanymi trupami, które zawładną samowiedzą i współczesnym życiem. W przekonaniu Brzozowskiego Galicja była takim właśnie kulturalnym cmentarzyskiem zarządzanym z biurokratyczną troskliwością przez „c.k. profesorów” z Krakowskiej Akademii i resztę galicyjskich elit. Nie jest to zresztą przypadłość czysto lokalna, ale nadzwyczaj bolesny wyraz choroby toczącej polskiego i europejskiego ducha: „Na świecie roi się od upiórów; jest ich nawet więcej niż ludzi żyjących: napotykamy na każdym kroku w życiu społecznym i kulturalnym zjawiska, prądy

¹ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, t. II (wcześniejsze redakcje), Kraków 2001, s. 48.

² Tenże, *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, Kraków 1990, s. 165.

³ Tenże, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, t. I, Kraków 2001, s. 444.

⁴ Tenże, *Pisma polityczne. Wybór*, Warszawa 2011, s. 185.

i kierunki, które od dawna już, zdawałoby się, powinny być pogrzebanymi w ludzkiej niepamięci i wzgardzie. Gdzie tam! Śmierć moralna sprzyjać się zdaje nieraz nawet rozkwitowi i plenieniu się fizycznemu”⁵. Nie od rzeczy będzie następny, jeszcze bardziej obrazowy cytat z artykułu *Padlina*: „Ludzkość nowoczesna żyje pod władzą trupów i karmi się padliną: czy można dziwić się, że żyje źle i że oddycha atmosferą duszną. Przyjrzyjcie się życiu, jakie nas otacza, a przekonacie się, jak bujnie, jak tłusto rozwijają się w nim cielska przeszłości, pozostawione przez ducha historii, zabite przez rozum [...] Chcicie swobody pod panowaniem trupów. Trup jest naszym wychowawcą, trup naszym prawodawcą moralnym. Wszystko, co utraciło ideowe prawo istnienia, tym realniej, tym bezwstydniej daje nam uczuć ciężar i siłę swojej pięści”⁶.

Brzozowskiego obrazy Galicji – lakoniczne, acz ostre charakterystyki „stańczyków”, krakowskiej i lwowskiej profesury, redaktorów galicyjskich periodyków, kondycji filozofii, literatury, krytyki i prasy – są ukonkretnieniem powyższego przekonania. Galicja to nie region administracyjny dualistycznego cesarstwa ani nawet kraina historyczna. To stan ducha, pogrążonego w serwilizmie, bezdziejowości, to polska „bezorężna” psychika, polityczne niemowlęctwo. Geograficznie jest to środek Europy, tyle że Europa nie jest pojęciem geograficznym, ale „jest to pewien poziom życia”⁷. A pod tym względem Galicja stanowi europejskie antypody, pomimo doskonałego samopoczucia jej elit. Jest poniżej wszelkiego poziomu. Zresztą jak mówić o poziomie życia w krainie śmierci? To szpital albo mogiła. Jak zobaczymy, myśląc i pisząc o Galicji, ciągle wpadał Brzozowski w podobne funeralno-medyczne tony.

24 czerwca 1904 r. z Otwocka, gdzie przebywał na leczeniu, pisał Brzozowski do Wilhelma Feldmana, redaktora krakowskiej „Krytyki”: „Myślę o przeniesieniu się jesienią do Krakowa, gdyż mam plany literackie, których skutecznienie w W-wie jest niemożliwe”⁸. Jest to pierwszy bodaj sygnał zapowiadający trwającą aż do śmierci symboliczną podróż myśliciela do i z Ga-

⁵ Tenże, *Wczesne prace krytyczne*, Warszawa 1988, s. 72.

⁶ Tenże, *Pisma...*, s. 315.

⁷ Tenże, *Legenda...*, t. I, s. 236–237.

⁸ Tenże, *Listy*, t. I, Kraków 1970, s. 50. Feldman i jego „Krytyka” są ważni w kontekście związków Brzozowskiego z Galicją, bo to od nich rozpoczyna się ten rozdział biografii myśliciela. Trzeba jednak pamiętać, że przyjaźń i współpraca rychło przemieniły się w niechęć i konflikt – obaj autorzy nie szczędzili sobie krytycznych uwag w tekstach, a Feldman dwukrotnie odmówił podpisania listów w obronie Brzozowskiego, najpierw oskarżonego przez endecję o sprzeniewierzenie funduszy Bratniaka Uniwersytetu Warszawskiego oraz zbyt ochocze i szczegółowe składanie zeznań w śledztwie 1898 r., a potem oskarżonego przez socjaldemokratów z SDKPiL o współpracę z ochroną. Warto dodać, że oba listy były inicjatywą innego galicyjskiego literata Władysława Orkana.

licji. Oczywiście, region ten już wcześniej zaistniał w świadomości młodego literata, który tam właśnie umieścił akcję dramatu *Mocarz*, wyróżnionego w konkursie imienia Henryka Sienkiewicza, co rychło dodało swoistego smaczku w kampanii antysienkiewiczowskiej. Po bez mała ośmiu miesiącach Brzozowski przy pomocy przyjaciół urzeczywistnił swój plan, wyruszając wraz z żoną i córką na leczenie do Zakopanego. W drugim dniu podróży zatrzymał się na dziesięć dni w Krakowie, gdzie między innymi prowadził pertraktacje z Sekretarzem Generalnym Akademii Umiejętności w sprawie honorariów za wydanie dzieł Oskara Kolberga. Negocjował w imieniu żony i jej siostry, których wielki ludoznawca był stryjem. Spotkał się, rzecz jasna, z Feldmanem i jego żoną, a także ze związanym z „Krytyką” Janem Stenem oraz przelotnie z Tadeuszem Micińskim. 15 lutego pisarz z rodziną przybył do Zakopanego, gdzie spędził kolejne miesiące, przerywane wyjazdami do Krakowa w celu wygłaszania odczytów w ramach Uniwersytetu Ludowego. Nocował wtedy w mieszkaniu Feldmanów. W miesiącach letnich Brzozowski na miarę swoich sił zdrowotnych udzielał się jako wykładowca w zakopiańskich Wyższych Kursach Wakacyjnych, prezentując odczyty o Przybyszewskim, Wyspiańskim, Nietzschem. Uważam, że te i późniejsze galicyjskie prelekcje i wykłady są nader istotne, albowiem zawierały zarys jego najważniejszych poglądów i koncepcji wyłożonych następnie w *Legendzie Młodej Polski* i *Ideach*. Poza tym warto odnotować, że pod Tatrami wystawiony został 14 sierpnia *Mocarz*.

Bardziej znaczący wydaje się jednak fakt, że w listach do Feldmana z kwietnia i września pojawia się myśl o osiedleniu się pod Wawelem na stałe: „chciałbym ustalić się w Krakowie” – pisał Brzozowski⁹. Nawet nękające pisarza „klerykalne bestie” z klasztoru sercanek, domagające się uregulowania opłaty za lokum, w którym mieszkał z rodziną do 1 listopada 1905, nie odwiodły go od tego zamiaru. Jednak niekorzystny klimat mglistego, pogrążonego w spleenie miasta oraz, jak zwykle, kłopoty finansowe, zmusiły go do kolejnej podróży. Pisał do Feldmana w ostatnich dniach października: „Strasznie mi przykro wyjeżdżać z Krakowa, gdzie mi się pracowało tak dobrze, i znów się gdzieś zamknąć, gdzie nerwy będą się przegryzać. Tu byłbym coś niecoś zrobił”¹⁰.

Na początku listopada Brzozowski przybył do stolicy Galicji, otwierając tym samym nowy etap swojego galicyjskiego życia. We Lwowie, aż do wyjazdu na leczenie do Nervi pod koniec 1905 r., prowadził intensywną akcję wykładową, udzielając się jako mówca także w Przemyślu i Samborze. Od

⁹ Tamże, s. 82, por. s. 65.

¹⁰ Tamże, s. 92.

listopada do 20 grudnia wygłosił cykl wykładów dla Towarzystwa Bratniej Pomocy Słuchaczy Politechniki we Lwowie, którego członkowie z kolei wystąpili z inicjatywą utworzenia na Politechnice Wolnej Katedry Literatury Polskiej przeznaczonej specjalnie dla Brzozowskiego. W grudniu przedstawił dwie serie ważnych odczytów *Filozofię niemiecką od Kanta do Marksa* oraz prezentowaną już w Zakopanem i Krakowie *Filozofię romantyzmu polskiego*.

Ale Lwów dla Brzozowskiego to przede wszystkim ludzie i przyjaźnie. Serdecznie zaprzyjaźnił się tutaj z adwokatem Rafałem Buberem i jego żoną Wulą. Buberowie stali się powiernikami i najbliższymi opiekunami pisarza aż do końca jego życia. Służyli mu życzliwym wsparciem moralnym i finansowym, co nie jest bez znaczenia, zważywszy na permanentne biedowanie Brzozowskiego. Dzięki Feldmanowi Brzozowski nawiązał kontakt z Bernardem Połonieckim – wydawcą i księgarzem, którego Księgarnia Polska we Lwowie stanie się głównym, a w pewnym momencie jedynym wydawcą dzieł Brzozowskiego, bojkotowanego ze względu na oskarżenie o współpracę z carską tajną policją. Honoraria za książki, a później stała, choć niewysoka pensja były głównym źródłem dochodu myśliciela i jego rodziny, ratując ich przed skrajnym ubóstwem. Jeszcze ważniejsza była dla Brzozowskiego przyjaźń z redaktorem literackim Księgarni Polskiej Ostapem Ortwinem – niestrudzonym edytorem dzieł pisarza, oddanym przyjacielem, dzielającym wiele jego przekonań ideowym obrońcą, troszczącym się o spuściznę myśliciela. Pod koniec życia Brzozowski zanotuje w skierowanej do żony przedmowie do *Pamiętnika*: „Prócz Ostapa Ortwina myśl moja w Polsce nie miała szczerego przyjaciela – strzeż się więc, Droga i Jedyna, fałszywych przyjaciół, ich lojalności, maskującego się samolubstwa i pamiętaj, że w pismach moich pozostanie dusza moja, wówczas już bezbronna”¹¹.

Brzozowski wrócił do Lwowa z zagranicy w połowie września 1906 r. Ponownie nawiązał współpracę z Bratniakiem Politechniki Lwowskiej, wygłaszając dwa cykle wykładów: niezmiernie ważny *Światopogląd pracy i swobody*, w którym zaprezentował zręby własnej filozofii, oraz *Świadomość polską w XIX wieku*. Dwa miesiące później na Politechnice zaczęto kolportować broszurę, w której Brzozowski został oskarżony o sprzeniewierzenie powierzonych mu funduszy Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego i niegodną postawę w śledztwie w sprawie Towarzystwa Oświaty Ludowej z roku 1898. W tym samym mniej więcej czasie kojarzone z Narodową Demokracją „Słowo Polskie” rozpoczęło kampanię przeciwko Brzozowskiemu. Lwowskie środo-

¹¹ Tenże, *Listy...*, t. II, s. 587. Ortwin, jako redaktor wydanego przez wdowę dzieła, nie opublikował tego wstępu.

wisko lewicowej inteligencji, jak też młodzież z Bratniaka, jednoznacznie opowiedziały się po stronie zaatakowanego przez endeków pisarza. W grudniu myśliciel zmuszony został jednak do zaprzestania wykładów ze względu na pogarszający się stan zdrowia. 14 stycznia 1907 r., nie bez pomocy lwowskich przyjaciół, wyruszył ponownie do Nervi na leczenie. Następnie przeniósł się do Florencji, gdzie, jak się okazało, osiadł był już do końca życia. Tylko raz jeszcze wrócił na ziemię polskie, i znów do Galicji, do Krakowa, w którym chciał niegdyś się osiedlić. Ale przyjechał w dramatycznych okolicznościach. W kwietniu roku 1908 r. „Czerwony Sztandar”, organ SDKPiL, opublikował listę agentów ochrony z nazwiskiem Brzozowskiego. Jest wielce charakterystyczne, że Brzozowski zwrócił się wtedy do Egzekutywy PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego z prośbą o zwołanie sądu międzypartyjnego w jego sprawie, argumentując, że pracował właśnie w Galicji. Komitet lwowski partii poparł ten wniosek, potwierdzając, że pisarz i myśliciel działał na tym terenie. Konsekwencją związanych z tym starań było następnie zwołanie sądu obywatelskiego w sprawie Brzozowskiego na początku kolejnego roku. Autor *Idei* przyjechał do Krakowa 12 lutego, aby wziąć udział w pierwszej sesji sądu. Z Krakowa wyjechał 19 lutego 1909 i do Polski nigdy już nie powrócił.

Ten krótki przegląd surowych faktów biograficznych skłania mnie do przyjęcia tezy, że galicyjski okres życia pisarza jest szczególnie ważny dla jego biografii, także biografii intelektualnej. To jest okres, w którym rodzą się najważniejsze, najbardziej fundamentalne jego idee, pisane są i publikowane jego główne prace teoretyczne od *Legendy Młodej Polski* do pośmiertnych *Głosów wśród nocy*, jak również dzieła literackie. Mimo że pracuje za granicą, robi to w ścisłym kontakcie z Polską i Polakami, przede wszystkim z mieszkańcami Galicji. Wszystkie książki ukazują się nakładem wydawnictw galicyjskich. Więcej nawet, twierdzę, że Brzozowski jest myślicielem z Galicji *in absentia*: mieszkając w Italii, żyje sprawami polskimi, myśli i pisze po polsku, a krąg najważniejszych dla niego ludzi – przyjaciół, ale też myślicieli, literatów i – *last but not least* – polityków to środowisko galicyjskich autochtonów lub mieszkających we względnie swobodnej Galicji królewiaaków. Listy Brzozowskiego do przyjaciół i rodziny sugerują, że myślał o Galicji, a szczególnie o Lwowie jako o małej ojczyźnie, do której powrót uniemożliwiało mu zdrowie i opłakany stan finansów. Wracając z pierwszego pobytu leczniczego w Nervi i Lozannie, pisał do Buberów: „Cieszę się strasznie, że już za tydzień będę w domu”¹². Wydaje się, że nie chodzi tu tylko o mieszkanie, ale o miejsce i ludzi, wśród których próbował się zadomowić i czuł się

¹² Tenże, *Listy...*, t. I, s. 221.

dobrze. Dom to zawsze coś więcej niż kwatery, w której zamieszkujemy. Warto też zauważyć, że w wypowiedziach Brzozowskiego na tematy galicyjskie Lwów w porównaniu z Krakowem traktowany jest w miarę neutralnie i dość łagodnie. To Kraków stanie się dla niego absolutnym wcieleniem tej śmiertelnej niemal choroby polskości, jaką jest Galicja.

Galicja w pismach Brzozowskiego nie jest wizją, lecz widziadłem, w którym rozmywa się wyraźny obraz świata i ludzkiej wobec niego powinności. To widmo tonące w oparach pozorów gęstych jak krakowskie mgły. Nie jest to administracyjna część Austro-Węgier ani kraina historyczno-geograficzna, ale choroba duszy i ciała, która toczy społeczeństwo żyjące pod ciężarem tradycji i historii, w otoczeniu pamiątek, które petryfikują nędzę, bezproduktywność, niesprawiedliwość. To miejsce na ziemi charakteryzuje oderwanie od rzeczywistości, pleniące się mętne nastroje mistyczne, bogoojczyźniana lub bogoburcza banalna metafizyka zaspokajająca kompleksy warstw panujących, które szlacheckie dworki zbezczeszczone przez rabantów zamieniły na miejskie kawiarnie. Chorobą Galicji jest dyschroniczność. Żyjąc w przeszłości i przeszłością, chce ona przeprowadzić całemu społeczeństwu polskiemu. Muzeum albo cmentarz pretendują do tego, by stać się prawodawczym wzorcem przyszłości. W takim duchu Brzozowski pisał pod koniec kwietnia 1907 r. do Salomei Perlmutter (Iwowskiej działaczki PPSD i jego intelektualnej powiernicy): „Galicja w życiu umysłowym obejmuje ster. Społeczeństwo bardziej zacofane wytwarza ideologię dla upadłego mieszczaństwa – społeczeństwa bardziej nowoczesnego. Dziś rozkłada się to wszystko. Polska literatura jest w stanie gnicia. Nowoczesna świadomość musi być w nas *creatio ex nihilo*”¹³.

Fragmencie ten znakomicie ukazuje swoistość ujęcia Brzozowskiego, charakterystyczną dlań metodę, wedle której krytyka społeczna łączy się w aforystycznym skrócie z refleksją historyczną i fenomenologią polskiego ducha, a jego wyrazem najbardziej aktualnym są filozofia i literatura. Bo świadomość polska, zwłaszcza w Galicji, nie ma innej aktualności niż pozorne życie w sferze ulotnych, bo ulotnie świadomie skonstruowanych myślowych tworów. To nawet nie Marksowska „współczesność myśli”, gdzie naród społecznie i gospodarczo zacofany przeżywa i ujmuje intelektualnie nowoczesne zjawiska, w sferze idei dorównując narodom lepiej rozwiniętym. To raczej myśli tej anachroniczność, jej ciągle niedopasowanie do wymogów nowoczesnego społeczeństwa, do pracy tworzącej rzeczywistość historyczną. Upadła szlachta tworzy ideologię dla upadłego mieszczaństwa. Jaka jest ta podwójnie anachroniczna ideologia?

¹³ Tamże, s. 337.

Jest ona, po pierwsze, odrealnieniem i ucieczką od rzeczywistości kryjącą się za służalczością i akceptacją status quo. Galicyjska ideologia to urzędniczy serwilizm plus symbolizm, metafizyka i estetyczny cynizm – pisze Brzozowski w szkicu o Karolu Irzykowskim. Symbolizm, oznaczający podporządkowanie martwym dziejowym artefaktom i znakom minionej wielkości. Metafizyka, czyli prawo do myślenia niepoważnego, uspokajającej ułudy dyktowanej przez kategorię „tak było”. Estetyczny cynizm, będący zimną obojętnością wobec wszelkich wartości, uczuć i dążeń. Galicja to model idealny Marksowskiej „świadomości fałszywej”. Oczywiście Brzozowski wyraża to bardziej bezpośrednio, ale jednoznacznie: „Galicja jest w samej rzeczy jedyną w swoim rodzaju hodowlą miraży i kłamstw. [...] wszystko to są różne formy udekorowania własnej bierności wśród nieprawdopodobnej, gnijącej galicyjskiej nędzy i ciemnoty [...] W Galicji ludzie w imię historii tylko kłamią i oszukują samych siebie”¹⁴. Uwidaczniają się tutaj grzechy główne kapitulującej przed życiem polskiej świadomości: beczynność, inercja, samozadowolenie oparte na dziejowej mitologii, która jest uspokajającym sumieniem samooszustwem. Problem Galicji nie tylko na tym polega. Co gorsza, pretenduje ona do przewodnictwa w całym polskim społeczeństwie. Galicyjski „świat umarłych” pragnie stać się drogowskazem dla innych zaborów, które zamierza uczyć, co znaczy historia, kultura i wolność. Krakowsko-lwowska ideologia upadłej szlachty oferowana upadłemu mieszczaństwu znajduje swój wyraz także w podszytym poczuciem wyższości współczuciu „dla tej biednej Warszawy”.

Galicyjska metafizyka operuje mirażem wolności, której zmysłu odmawia się rodakom z innych ziem zaborczych. Jednak za próżnym gadaniem o swobodzie, twórczości, za „widmem snu złotego” kryje się straszna i śmieszna rzeczywistość, ofiarami której są niezmiennie polscy, rusińscy czy żydowscy biedacy, a triumfatorami koryfeusze polskość brylujący na salonach i wypowiadający się na łamach endeckich pism. Brzozowski bezlitośnie demaskuje te chorobliwe urojenia: „Swoboda jest tu hasłem. Muza galicyjska sztuki – jest utrzymanką tabetycznego magnata. Na ramionach jej bywają c.k. starostowie, biskupi, prałaci [...] Metafizyka jest przyrodzonym żywiołem Galicjanina, w niej jednoczy się wszystko [...] To ostatecznie wszystko cuchnie domem pogrzebowym i idee, słowa i ludzie. Nawet kłamstwa i podłóstki przychodzą tu na świat łyse, siwe i bezzębne”¹⁵. Śmierć i starość, pleśń pokrywająca symbole dawnej świetności, sztuczność i fałsz, biurokratyczna dyscyplina w służbie zaborcy – oto skrzecząca rzeczywistość kryjąca się za galicyjską metafizyką.

¹⁴ Tenże, *Współczesna powieść i krytyka*, Kraków–Wrocław 1984, s. 138–139.

¹⁵ Tenże, *Pisma...*, s. 110–111.

Brzozowski odmalowuje świat, w którym rządzą trumny i pomniki. Świat nieżywy, całkowicie zanurzony w historii, której strażnikami ogłosili się profesorowie i politycy – wszyscy ubrani w mundury c.k. oficjalistów. Świat, w którym czczona na każdym kroku przeszłość stała się przerażającą swą martwością teraźniejszością. To jest cena, jaką płaci się za anachroniczność i ucieczkę z życia. Brzozowski, który od samego początku swej działalności przestrzegał przed „emerytami życia”, ujrzał całą krainę przez nich skolonizowaną. Galicja to nie tyle konserwatywny paraliż, ale fatalne uwstecznienie wszystkich niemal sił społecznych, całej bez mała inteligencji. Zastanawiając się nad sukcesem tej umarłej krainy, która dąży do zmonopolizowania idei narodowej, Brzozowski pisał: „Galicja jest chorobą, którą trzeba przeżyć. Nie żyje się bezkarnie w sąsiedztwie XI wieku, nie znosi się bezkarnie tak bezwzględного pasożytnictwa, jakie uprawia polska szlachta i kler na galicyjskim ludzie. Żeby strawić taką Galicję, trzeba wyhodować sobie dar bezwzględnej ślepoty i posłać sumienie, wolę i rozum (oczywiście europejski – galicyjski jest inny) – na księżyc. I stan umysłów, wypowiadający się w galicyjskiej literaturze graniczy już wprost z kliniką”¹⁶.

Toczona chorobą kraina przemienia się w zakład leczniczy, acz z marnym widokiem na pomyślny efekt kuracji. Galicja, Kraków zwłaszcza, żyje z choroby i śmierci. W innym miejscu wypowiedział myśliciel równie stanowczą opinię: „Galicja nie jest krajem, to jest szpital. Z chorych żyją: lekarze, felczery, intendatura; ale gdzieś musi to mieć swój początek. Początków jednak tego dostrzec niepodobna. A prawda, są jeszcze karawaniarze, trumniarze i inne gałęzi przemysłu”¹⁷. Do tego funeralnego motywu przyjdzie mi jeszcze powrócić.

Cielesną chorobą Galicji jest wyzysk, głód, nędza mas chłopskich, śmiertelność robotników. Chorobą ducha Galicji jest zerwanie związku pomiędzy myślą a rzeczywistością, pomiędzy twórczością a życiem. Przez zerwanie to kształtuje się typ galicyjskiego intelektualisty-estety, dla którego nie istnieje żaden związek pomiędzy twórczą wyobraźnią a działaniem w świecie. Liczy się ponadmysłowy wzlot pozostawiający ciało „w galicyjskim bajorze serwilizmu, klerykalizmu, cuchnącej, przegnojojonej nędzy i ciemnoty”¹⁸. Wiąż pomiędzy światem wartości a rzeczywistością społeczną została świadomie zerwana, co przemienia wartości w czcze frazesy konserwatystów lub chorobliwe rojenia dekadentów. Wszystko podporządkowane jest tu wzniosłej wizji, historycznemu samochwalstwu i obowiązującej powszechnie, bo promowanej w akademiach „estetyce” pozorowi, bezczynności i bezdziejowości.

¹⁶ Tamże, s. 442.

¹⁷ Tenże, *Widma moich współczesnych (fikcyjne portrety satyryczne)*, Kraków 2003, s. 114.

¹⁸ Tamże, s. 110.

Zasady owej galicyjskiej „estetyki”, tak jak rekonstruuje je Brzozowski w *Listach o literaturze II*, są niemal dokładnym odwróceniem idei i wartości, jakie propagował on jako remedium na bolączki „Polski dzieciinniałej”. Tworzą one jednocześnie zrąb krakowsko-galicyjskiego konserwatyizmu i młodopolskiego dekadentyzmu, stojących ramię w ramię na straży martwej przeszłości. Jest to program literacki i kulturalny, którego celem zasadniczym jest ucieczka od życia i odpowiedzialności za nie, rezygnacja z kształtowania rzeczywistości gwoli samozadowolenia płynącego z historycznych mitów. Zasady owe można wyrazić w sześciu podstawowych punktach: 1) aksjomatyczne jest tutaj przekonanie, że życia nie sposób zmienić; 2) skoro tak, to każda poważna myśl o życiu jest niepotrzebna; 3) terażniejszość i nowoczesność, to, czym żyje świat obecny, są tylko przeszkodą dla twórczości wyzwolonej od odpowiedzialności za życie; 4) ważne i cenne jest wszystko to, co pozwala nie rozumieć życia, gmatwać i zaciemniać jego obraz – lepsze są rojenia i nieprzekonujące wzruszenia niż trzeźwa i odważna myśl; 5) zadaniem sztuki jest przedstawianie życia jako bajki, tak by czuć się w życiu jak w bajce. Ale bajki – dodaje Brzozowski – opowiada się dzieciom przed snem, a narodom przed zgonem. I raczej z tym drugim przypadkiem mamy tutaj do czynienia; 6) i wreszcie uznanie, że brak kontaktu z życiem, niedorzeczność, czcza fantazja czynią światopogląd galicyjskiego twórcy naprawdę interesującym. Estetycznie pociągające jest tylko to, co niezrozumiałe, kuriozalne, wymyślone¹⁹.

Jest zatem Galicja krainą, gdzie niczym w soczewce skupiły się najgorsze bolączki, które czynią z Polaków naród historycznie pasywny, zacofany, leniwy i próżny w swym wysokim mniemaniu o sobie. To, czemu nadaje się wzniosłe miano tradycji, jest tylko nieumiejętnością orientacji we współczesnym świecie i ucieczką od życia. Inteligencja, zamiast tworzyć świadomość narodu, który swoją pracą sam siebie stwarza, pogrąża się w historycznych mitach i przechwałkach. To, czym żyje świat, przyjmuje selektywnie, bez niemiłych dla polskiego samozadowolenia konsekwencji. W takim właśnie sensie Galicja jest krzywym zwierciadłem uwypuklającym życiowe przywary Polaków i chroniczną niezdolność polskiej inteligencji do wzniesienia się na europejski poziom. Rzecz w tym, że owa niezdolność dorównania do poziomu narodów kulturalnie przodujących ściąga cały naród w mogilny dół.

Odrębnym i godnym odnotowania obszarem galicyjskich zainteresowań Brzozowskiego są jego lakoniczne, acz nader krytyczne uwagi na temat klimatu intelektualnego w instytucjach akademickich. Są one, moim zdaniem, ważne, albowiem stanowią egzemplifikację i ukonkretnienie ogólnej diagno-

¹⁹ Tenże, *Pisma...*, s. 455–456.

zy chorób galicyjskiego ducha i zasad galicyjskiej „estetyki”. Cenne są także z drugiego powodu: powtarza się tutaj to samo przekonanie, że Galicja ucieleśnia przywary i bolączki polskiego życia w ogóle. Jest soczewką, która je skupia i wzmacnia. To, co w Królestwie dotyka tak zwanych postępowych publicystów, w Galicji staje się postawą oficjalną, obowiązującą powszechnie i niemal urzędowo zadekretowaną. Akademizm rozumiany jako oderwanie i ucieczka od świata, jako starcza obojętność „emerytów życia” i cmentarno-muzealny spokój urasta tutaj do rangi polityki kulturalnej i edukacyjnej strategii narodu, którego elity zatraciły kontakt z nowoczesnym światem, będącym świadomą kreacją pracującej ludzkości. Akademizm *alla polacca* to protekcyjny stosunek wobec poszukiwań współczesnej filozofii, przekonanie, że wszystkie problemy życia zostały już rozstrzygnięte, że wcieleniem mądrości jest pisanie referatów, a nie stawianie pytań i rozstrzyganie ich w dziejowym czynie: „ideałem stała się akademicka, poprawna obojętność. Talent, uniesienie, zapał – są z tego punktu widzenia zasługującym na pobłażanie dzieciństwem [...] Życie rwie się, wspina, płacze, do lotu się zrywa – ale akademikom nie pilno. Nie zdradzają oni niczym, że czują obecność życia: jeszcze tyle a tyle książek do przeczytania, referatów do napisania, dzieł do spopularyzowania, i to wszystko z wolna, metodycznie, bez uniesień. *Sans génie et sans esprit! Życie? Życie poczeka*”²⁰. Słowa te, pierwotnie skierowane przeciwko warszawskim przede wszystkim „akademikom polskiego postępu”, wskazują zasadniczy kierunek podjętej przez Brzozowskiego krytyki galicyjskich elit intelektualnych.

Najbardziej znanym aspektem tego polemicznego nastawienia są uwagi skierowane przeciwko galicyjskiej filozofii ucieleśnianej przez Kazimierza Twardowskiego i skupione wokół niego środowisko. Brzozowski uznał, że lwowski profesor sprowadził filozofię do umiejętności pisania referatów na dowolny temat, a filozofia, zatraciwszy swoje życiowe odniesienie, stała się kolejnym biurokratycznym departamentem uniwersytetu przygotowującym kadry dla dualistycznej monarchii. W liście do Ostapa Ortwina z lutego 1911 znajduje się następujący passus: „Ten Twardowski. On także stoi na stanowisku, «że referat posługuje się wszystkim», ponieważ na początku c.k. Uniwersytetu jest umiejący pisać porządnie referaty i przy końcu powinien być urzędnik umiejący pisać referaty”²¹.

Jest to szczególnie i pouczający przypadek diagnozowanej przez Brzozowskiego „śmiesznej tragedii filozofa w Polsce”, która skłoniła myśliciela do

²⁰ Tamże, s. 6–7.

²¹ Tenże, *Listy...*, t. II, s. 557.

stanowczej deklaracji o porzuceniu miana filozofa (choć kilkadziesiąt stron później głosił, że jest w Polsce filozofem jedynym). Przyczyną tego była „bezsytuacyjność” filozofii, jej akademickie skostnienie, odseparowanie od życia stymulującego abstrakcyjną myśl. Mniej więcej w tym samym czasie pisał w notach składających się na *Pamiętnik*: „Drażnili mnie ci młodzieńcy lwowscy. Nie jestem istotą cywilizowaną, muszę żyć poza kontrolą – a społecznie [...]. Stadium pierwsze, normalne prof. Twardowskiego – bezsytuacyjna myśl normalnie, porządnie wyłożona. *Eccolo!* Filozofia jako wstęp do umiejętnego pisania referatów”²².

W innym miejscu (w przypisie do artykułu *Drogi i zadania nowoczesnej filozofii*, opuszczonym w książkowym wydaniu *Kultury i życia*) oskarża Brzozowski Twardowskiego o filozoficzny anachronizm i chęć oparcia wykształcenia filozoficznego na studium myśli średniowiecznej, jak również o kapitulancie wobec wzmagających się w Galicji tendencji klerykalnych. Stwierdza przy tym ironiczne, że owszem, filozofia średniowieczna, a zwłaszcza koncepcja dwóch prawd (głoszona przez awveroistów łacińskich), może w warunkach galicyjskich okazać się nader użyteczna: „jest ona istotnie cennym nabytkiem dla galicyjskich dziennikarzy i adiunktów ze względu na naukę o podwójnej prawdzie, pozwalającej w sposób tak wygodny łączyć życiowe lokajstwo z «niezależnością» myśli, szacunek dla Hume'a i Kanta z tym stanowiskiem, jakie zajmuje sam p. Twardowski w sprawie wykładów religii i praktyk nabożnych w zakładzie naukowym, którego jest kierownikiem czy kuratorem”²³.

Galicyjska filozofia, i chodzi tutaj nie tylko o samą szkołę Twardowskiego, jest całkowitą odwrotnością tej koncepcji filozofii, do której sam Brzozowski się skłaniał. Galicyjska filozofia nie jest wyzwoleniem poprzez czyn, nie jest wyrazem życia ani całokształtu doświadczenia moralnego filozofa, nie jest rozjaśniającym uświadamianiem świata. Ma ona biurokratyczny, urzędniczy charakter. Jest oschłym komentarzem do przebrzmiałych myśli lub równie oschłym przejęciem się ideami angielskimi czy niemieckimi. Domaga się od swych adeptów, aby w imię naukowego profesjonalizmu zrywali wszelką więź ze światem, zamykali się w akademickich katakumbach, odseparowywali się od swych życiowych doświadczeń i skłonności. Brzozowski był przekonany, że filozofuje się całe życie i całym życiem, galicyjscy akademicy uczą zaś, że filozofuje się w godzinach urzędowania uniwersytetu, a potem wraca do normalnego życia. Jest to biurokratyczne, karykaturalne wypaczenie tego, czym prawdziwa filozofia być powinna²⁴.

²² Tenże, *Pamiętnik*, Lwów 1913, s. 24.

²³ Tenże, *Kultura i życie*, Warszawa 1973, s. 706.

²⁴ Tenże, *Pamiętnik...*, s. 162.

Podobnie krytyczny stosunek miał Brzozowski do całej nauki akademickiej w Galicji. Był bowiem przekonany, że znajduje się ona pod przemożnym wpływem środowisk klerykalno-zachowawczych reprezentowanych najdobitniej przez krakowskich stańczyków ze Stanisławem Tarnowskim na czele. Jest zrozumiałe, że zwłaszcza działalność krytycznoliteracka i historycznoliteracka zwracała w tym kontekście jego uwagę, będąc wszak jego własnym terenem zarobkowania i światopoglądowych wypowiedzi. Oskarżał stańczyków między innymi o rażące zaniedbania i brak zrozumienia dla dziedzictwa polskiego romantyzmu. W tym negatywnym stosunku do romantyków dopatrywał się narodowej apostazji panującej na krakowskim uniwersytecie, w którym troska o dziedzictwo historyczne zdominowana została przez konserwatywne kręgi. Pisał w tym kontekście o posługujących się „c.k. gwarą krakowskich profesorach” i o „antynarodowym duchu krakowskiej Akademii”, wynikającym z opieki, „jaką nad naszą przeszłością roztaczają wszechwładni w Galicji, gdy o sprawy kulturalne idzie, stańczycy”²⁵.

Te zdawkowe uwagi znalazły swoje wymowne i drastyczne rozwinięcie w *Testamencie Cypriana Norwida* wydrukowanym w kijowskim „Świcie” (1907), a włączonym jako uzupełnienie do współczesnej edycji *Kultury i życia*: „Akademia krakowska i warstwy, w których rękę jest kierownictwo wychowania i wykształcenia naszej młodzieży w Galicji – czynną jest dla wynarodowienia jej nie mniej od Apuchtina i Hakaty. Proponuję wyjednanie dla hr. Stanisława Tarnowskiego, Michała Bobrzyńskiego lub innych mężów tej miary – medalów honorowych od H.K.T. lub instytucji walczących z polszczyzną w Królestwie [...] Ludzie, którzy upatrywać będą w słowach moich przesadę, niech przyjrzą się wydawnictwom Akademii, niech obliczą ich koszt”²⁶. Ten antynarodowy charakter polityki kulturalnej i edukacyjnej galicyjskich konserwatystów wynika z wielkiego paradoksu ich ideowej postawy: są bowiem konserwatystami, którzy zamiast konserwować dokonali historycznego zerwania, poświęcając polską przeszłość teraźniejszej lojalności wobec zaborcy. Dlatego właśnie stańczycy, a potem endecy, odrzucili i skazali na zapomnienie dziedzictwo polskiego romantyzmu. Brzozowski tłumaczył to następująco: „Dzięki zerwanemu przez naszych konserwatystów, przez stańczyków i obskurantystów narodowych związkowi pomiędzy życiem umysłowym, jakie powstało u nas po roku 1863, a myślą naszą i twórczością z epoki poprzedzającej tę datę, wszelkie zagadnienia dotyczące stosunku naszego do tej epoki napotykają specjalne trudności”²⁷.

²⁵ Tenże, *Legenda...*, t. I, s. 148.

²⁶ Tenże, *Kultura...*, s. 218.

²⁷ Tamże, s. 219.

W przekonaniu Brzozowskiego była to dziejowa dezercja myśli konserwatywnej, która postawiła interesy warstwy arystokratyczno-klerykalnej wyżej od prawdy i ojczyzny. Prawdę zastąpiło zachowawcze moralizatorstwo, którego celem jest utrzymanie podległości warstw niższych choćby w oparciu o polityczną potęgę zaborców. Ojczyzna zaś zastąpiona została przez ideę arystokratyczno-katolicką, niemającą zresztą wiele wspólnego z katolicyzmem jako poważną siłą dziejową, tak jak postrzegał go sam Brzozowski. Katolicyzm jest bowiem jedną z „najpotężniejszych konstrukcji umysłowych”, ale nie w operetkowym wydaniu Stanisława Tarnowskiego i jemu podobnych²⁸. Ostatecznie wszystko sprowadza się do chęci zachowania i odtworzenia dawnych przywilejów i pozycji warstwy skazanej przez historię na dziejowy śmietnik. Problem polega na tym, że ofiarami tej walki o przeżycie stają się galicyjska młodzież akademicka i publiczność kulturalna. Stąd ostre słowa autora *Idei*: „Sława hr. Tarnowskiego jest jednym z najdziwniejszych nieporozumień w naszej literaturze. Wpływ, jaki wywiera on na cały system szkolny galicyjski, jest jednym z najhaniańszych objawów galicyjskiego serwilizmu. Ideały i zasady społeczne hr. Tarnowskiego dadzą się sformułować w ten sposób: nie zważając na nikogo i na nic, modlić się na *Złotym ołtarzyku*, aby Pan Bóg dał Polskę, w której by hr. Tarnowski i jego przyjaciele mieli pierwsze stanowiska, w której nikt by nie mówił o darwinizmie, modernizmie, socjalizmie, wolterianizmie, a nawet o protestantyzmie”²⁹.

Galicja jest zatem nie tylko społecznym, ale i intelektualnym cmentarzyskiem, po którym snują się upiory myśli zaprzeszłej. To restytucja średniowiecza w każdym niemal wymiarze życia. W cieniu gotyckich kościołów i królewskich grobów wszystko staje się umarłe i zatęchłe. Wcieleniem tego i symbolem stał się dla Brzozowskiego Kraków, „z którego wyrósł grobowiec szydzący z żywych”³⁰.

Kraków, jak wiadomo, jest miastem kościołów i cmentarzy, w których cieniu żyje. Aglomeracja rozłożona jest pomiędzy legendarnymi mogiłami-kopcami Kraka i jego córki Wandy, do których dołączają nowożytny kopce Kościuszki i Piłsudskiego, również symbolicznie traktowane jako mogiły. Kopca papieskiego jeszcze nie usypano, ten w klasztorze zmartwychwstańców to ledwie kilkumetrowa namiastka, kopczyk raczej, a nie kopiec na krakowską miarę. W historycznym centrum wznoszą się dwa wzgórze cmentarne: Wawel i Skalka, a z racji szczupłości miejsca na nich obecnie naprzeciwno

²⁸ Tenże, *Współczesna...*, s. 213–214.

²⁹ Tamże, s. 216.

³⁰ Tamże, s. 336.

dzisiejszej siedziby Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego powstał kolejny Panteon (Brzozowski zapewne uznałby tę styczność za znaczącą). Kraków słynie ze znakomitych uroczystości pogrzebowych – nikt tak jak tutaj nie potrafi z pompą grzebać zmarłych, a gdy wymaga tego interes polityczny nawet w zapchanej wawelskiej krypcie znajdzie się trochę miejsca. Można powiedzieć, że wzniosłe cmentarzyska i wspaniałe pogrzeby to krakowska *spécialité* na równi z odwiedzinami brytyjskich „turystów”. Tytułowy bohater powieści Wita Szostaka – Dumanowski rzuca pomysł jakże trafny: Kraków ma rozkwitnąć dzięki świadczeniom dla całej Europy usługom pogrzebowym, ma stać się kontynentalnym parkiem funeralnym gwoli materialnego pożytku jego mieszkańców i ku pouczeniu pozostałych, co znaczy grzebać z klasą.

Analogiczne nastroje i skłonności odkrył Brzozowski ponad sto lat temu w Galicji, a w Krakowie w szczególności. Dawna stolica, w jego przekonaniu, kostnieje przytłoczona ciężarem przeszłości. Nacisk historii jest tutaj na każdym kroku tak dosadny, że uniemożliwia życie. To miasto pogrążone w cmentarnych cieniach i oparach kościelnych kadzideł, miasto „dziwnego nabożeństwa”, w którym „rzeczywistość jest niczym, a reprezentowana przez kamienie myśl zamierzchła czasów wszystkim”³¹.

Kraków jest miastem żyjącym ze śmierci dosłownie i w przenośni. Brzozowski zauważył, że egzystencja całej Galicji opiera się na wyzysku i wysokiej śmiertelności robotników. Warunkiem miłego mieszczańskiego życia jest śmierć, a robotnik żyjący dłużej niż trzydzieści lat jest tutaj ewenementem. Kraków zaś to miasto „między księdzem a trumną”. Myśl taką autor *Idei* rozwijał obrazowo w felietonie *Król-Duch w Krakowie*. O Krakowie pisał tak oto: „najnaturalniejszym wydaje mi się przypuścić, że śmiertelność proletariatu służy za podstawę jego materialnego istnienia. Bo proszę tylko pomyśleć, kto żyje ze śmierci? – grabarz, trumniarz, ksiądz, organista, szarytka etc., etc. [...] Sama zaś koncepcja Krakowa, jako miasta ze śmierci żyjącego, posiada w sobie wiele groźnej, ale majestatycznej poezji, całkiem w nowoczesnym – dajmy na to – Micińskiego stylu”³². Byłby zatem Brzozowski jakimś prekursorem wielkiej wizji ojca narodu Józefata Dumanowskiego, zrodzonej w wyobraźni krakowskiego pisarza.

Kraków i Galicja należą do świata umarłych. Wydarza się tutaj paraliż czynu i czasu, wszystko zamarło w pomnikowych gestach. Rzecz w tym, że są to pomniki nagrobne. Należy zatem za wszelką cenę wyrwać się z martwych

³¹ Tenże, *Widma...*, s. 109.

³² Tamże, s. 115.

objąć historii, albowiem, jak pisał Brzozowski w rozprawie *Ludzkość i naród*: „Kraje, gdzie najsilniej żyje historia, są najniezszczęśliwymi krajami: mamy przecież Galicję, grobowiec szlacheckiej gangrenie na piersi konającego w nędzy i ciemnocie ludu postawiony – Kraków”³³. Widać zatem, że obraz Krakowa – wielkiego cmentarzyska był stałym elementem wyobraźni autora *Legendy*, pojawiającym się w różnych konstelacjach ideowych i wykorzystywanym w różnych celach.

Kraków jest miastem odrealnionym. Otulające go mgły i opary nadają mu jakiś fantasmagoryczny wyraz, w którym rozplywa się i niknie to, co rzeczywiste. Przypomina w tym Petersburg z twórczości Gogola i młodego Dostojewskiego. Światło tu nie dociera, powstrzymywane przez gotyckie wieże i grobowe wzgórza. Krytycznie myśląca jednostka staje się tutaj fantastą, a zdeklarowany materialista po kilku dniach konfesyjnym spirytualistą. Uważam jednak, że ironia Brzozowskiego nie jest pozbawiona celnych obserwacji: „Kraków od rzeczywistości odrywa się niezaprzeczalnie. Najzagorzalszy materialista staje się tu w krótkim czasie metafizykiem, kabalistą, mistykiem, katolikiem, twórcą nowej sekty religijnej. Ludzie i gesty, słowa i myśli cuchną tu dziwnie domem pogrzebowym. Idee rosną tu z szybkością przypominającą porastanie włosów na trupie. Myśleć i tworzyć jest ogromnie łatwo – głosi estetyka krakowska – trzeba zapomnieć tylko, że myśli i wyobrażenia mają pozostawać w jakimkolwiek stosunku do rzeczywistości”³⁴.

Krakowski spleen to władztwo pozorów. Wszystko na niby, wszystko jest nudnym snem – oto nastrój miasta królewskich i nie tylko królewskich grobów. Nie życie, ale udawanie życia, bo jak żyć w grobowcu, do którego nie dociera światło słoneczne i świeże powietrze? Dalej Brzozowski pisze w tym samym duchu: „Kraków wywołuje zawsze przedziwne skojarzenie w wyobraźni mojej, obraz: na wpół uplastycznione poczucie nudy i ociężałości. Zgniły ciąg od Rudawy i Wisły, odór pleśni, pajęczyna na myślach i słowach ludzi, wszystko to razem splata się i kojarzy. Przybyszewski nazwał to malarią, Wyspiański wyczuł ten trupi charakter ludzi, i skojarzywszy go z historycznością, – śni w Krakowie swoje własne życie, niby w sarkofagu. Czy zresztą można tu mówić o życiu jeszcze?”³⁵. Mówiąc najkrócej: w krakowskich mgłach historia staje się upiorem duszącym polskie życie. Kraków i Galicja to zaprzeczenie idei polskiej, której treścią chciał uczynić Brzozowski heroiczną pracą dla życia Polski pośród nowoczesnych narodów.

³³ Tenże, *Pisma...*, s. 415.

³⁴ Tenże, *Widma...*, s. 109.

³⁵ Tamże, s. 114.

Ujawnia się tu najpełniej ów przekłęty dylemat polskiej świadomości: historia albo życie.

Dopełnieniem tej wizji są rozważania Brzozowskiego zawarte w jego wypowiedziach o największym z krakowskich artystów – Stanisławie Wyspiańskim, dla którego śmierć jest „głębką rzeczywistością”. W rozprawie *Życie i śmierć w twórczości Wyspiańskiego* pojawiają się znamienne słowa: „Poeta wie, że do życia nie wystarcza pamięć mogił, że śmierć zrywa raz na zawsze wszelkie walki, że życie musi snuć z siebie własną treść, ale sam on zna tylko mowę umarłych: jest jak żywy duch zamknięty w sarkofagu. Jest istotnie jak Kraków, z którego wyrósł grobowiec sztychający z żywych”³⁶. I dalej: „Wyspiański przeżył jeszcze raz genialnie spuściznę historyczną Polski, aby dowieść, że pamięcią, przeszłością nie można żyć. Pamięć to jest to, czego nie ma. To nie jest siła. Siłę życie rodzi, zmagając się za bary ze światem. Ale Wyspiański nie zna świata żywych. On broni się tylko przed opętaniem pamięci”³⁷.

Brzozowski opiera się na radykalnym przekonaniu, że myśl ograniczona do przeżywania historii to zaledwie cień prawdziwego świata. Cienie przeszłości, tak jak nagrobne pomniki, nic niemal nie dają żyjącym. Dlatego właśnie należy stworzyć ideę polską, wymyślić ją na nowo – ideę, która będzie wezwaniem do pracy i życia pośród narodów nowoczesnych, a nie rozpamiętywaniem dawnych klęsk i nielicznych chwil chwały. Każda inna idea polska będzie ideą cmentarną. „Nie naród trupów i nie naród-fikcja – pisze w poświęconym Wyspiańskiemu rozdziale *Legendy...* – lecz straszliwie ciężkie zdobywanie obiektywnych podstaw i wytwarzanie subiektywnych, psychicznych zdolności – oto nasza droga”³⁸.

Galicja jest właśnie taką fikcją i krainą dziejowych trupów. Jest ponurym przykładem i potwierdzeniem przestrogi Brzozowskiego z tego samego fragmentu jego kluczowego dzieła, którego przywołaniem chciałbym zamknąć i podsumować mój szkic: „Kto nie tworzy wystarczających życiu stanowisk – musi paść ofiarą nie wystarczających, kto zrozumiał ich iluzoryczność – stać się musi jakby pokutującą duszą w opuszczonym przez myśl własną gmachu”³⁹. Myśl ta wydaje mi się niepokojąco aktualna i trafna, tak jak wiele obserwacji Brzozowskiego na temat Galicji, a zwłaszcza galicyjskiego Necropolis, w którym nie tak wiele w ciągu stu lat się zmieniło. Kraków trwa nadal w pomnikowo-nagrobym odrętwieniu.

³⁶ Tenże, *Współczesna...*, s. 335–336.

³⁷ Tamże, s. 340.

³⁸ Tenże, *Legenda...*, s. 427.

³⁹ Tamże.

The Phantom of Poland. Galicia in Stanisław Brzozowski's Life and Thought

Summary

This paper presents some ideas of Stanisław Brzozowski (1878–1911) concerning the problem of Galicia in his philosophy of history and social philosophy with the highest regard to the problem of Polish national identity. In some aspects Brzozowski's remarks on historical and contemporary Galicia is a negative of his Polish Idea i.e. the constructive vision of Polish nation's mission in world's history. The article explores the Galician episode in the life of Polish thinker (1905–1907), his profound connections with Galician culture and political life and – last but not least – his Galician circle and friendships. The author of this essay claims the following period to be the most important time in the writer's short life with regard – both to – his ideas and private life. In the second part some ideas of Brzozowski are presented: (i) the concept of Galicia as a „seeming-land”; (ii) the criticism of the Galician philosophy, academic institutions and cultural life and (iii) the ironic vision of Galicia as death land and funeral center of Polish and European culture.

Key words: Galicia, Brzozowski, Polish philosophy, modernism, social criticism